



SŁUŻYMY
NIEPODLEGŁEJ

Nr okazyjny / 2021

POLSKA 4 BROJNA

Warszawa, 1 marca 1951 / 1 marca 2021

Dzis

**Narodowy Dzień
Pamięci „Żołnierzy
Wyklętych”**

– polskie święto państwowe
obchodzone corocznie 1 marca,
poświęcone upamiętnieniu
żołnierzy antykomunistycznego
i niepodległościowego podziemia.



WiN nadzieja Polaków

Płk Łukasz Ciepliński (1913–1951)

Zamordowany przez komunistów 1 marca 1951 roku, prezes

IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Fragment fotografii sygnalitycznej, wykonanej po aresztowaniu, odnalezionej

w 2017 roku przez Elżbietę Jakimek-Zapart, pracownika Oddziału IPN w Krakowie

ZBRODNIA

Proces IV Zarządu Głównego WiN rozpoczął się 5 października 1950 r. w Warszawie. Komunistyczna prasa pisała o zdrajcach narodu i szpiegach na żołdzie amerykańskim. Los oskarżonych był przesądzony jeszcze przed rozpoczęciem procesu.

Rozprawę sądową prowadzono rutynowo z jasnym przesłaniem politycznym. Na początku odczytano jedynie tezę aktu oskarżenia. Nie zwrócono w trakcie procesu uwagi na takie „drobiazgi”, jak zakwestionowanie przez Cieplińskiego krwawych metod działania funkcjonariuszy państwa. Sędziów nie interesowały jego stwierdzenia: „W czasie śledztwa leżałem skatowany w kałuży własnej krwi. Mój stan psychiczny był w tych warunkach taki, że nie mogłem sobie zdawać sprawy z tego, co pisał oficer śledczy. Zeznania te nie są moje”. Prezes IV Zarządu Łukasz Ciepliński został skazany na pięciokrotną karę śmierci 14 października 1950 r. Jego najbliższych współpracowników potraktowano podobnie, wszyscy poza Ludwikiem Kubikiem (dożywocie) oraz łączniczkami Janiną Czarnecką i Zofią Michałowską (wieloletnie więzienie) „zasłużyli” według sądu na najwyższy wymiar kary.

Siódemka skazanych oczekiwała na wykonanie wyroku, pisząc grypsy pożegnalne do rodzin i przyjaciół. Ciepliński, mając świadomość zbliżającej się egzekucji oraz działań bezpieki ukrywającej ciała zamordowanych, dla ułatwienia późniejszej identyfikacji miał na moment przed wykonaniem wyroku położyć noszony na szyi srebrny medalik z wizerunkiem Matki Boskiej.

Według zapisów z akt sądowych skazanych zastrzelono 1 marca 1951 r. o godzinie: 20.00 Łukasz Ciepliński, 20.05 Józef Batory, 20.15 Karol Chmiel, 20.20 Mieczysław Kawalec, 20.25 Adam Łazarowicz, 20.35 Franciszek Błażej, 20.45 Józef Rzepka.

Elżbieta Jakimek-Zapart, historyk dziejów najnowszych, pracownik Oddziału IPN



Grypsy Łukasza Cieplińskiego, pisane przez niego podczas prawie pięciu miesięcy spędzonych w celi śmierci więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, są prawdopodobnie jedynym tak dużym i w swojej treści tak niezwykłym zachowanym zbiorem nieoficjalnych listów osoby skazanej w latach reżimu komunistycznego. To, że dziś można je oglądać i odczytywać, wydaje się graniczyć z cudem. Już samo pisanie ich w celi, zapewne naszpikowanej donosicielami UB, wymagało wiele trudu, aby całe przedsięwzięcie zachować w tajemnicy, wiadomo jednak, że Łukasz Ciepliński nie był jedynym uwięzionym, który oczekując na wykonanie wyroku, zęgnął się w ten sposób z rodziną.

←

Elżbieta Jakimek-Zapart, *Sny wstana... Grypsy Łukasza Cieplińskiego z celi śmierci*, IPN, Warszawa 2020

EGZEKUCJA

1 marca 1951 roku w godzinach popołudniowych zburzono nasz świat zamknięty w czterech ścianach. Oddziałowy stojąc w otwartych drzwiach odczytał z listy nazwiska osób mających przygotować się do wyjścia. Wyczytani, a było 7-8 więźniów, zaczęli zbierać skarbowe rzeczy im przydzielone i swoje osobiste drobiazgi, robiąc z tego węzełki. Znajomi i mniej znajomi zamieniali z sobą słowa pożegnania, gdyż wyglądało, że biorą ich w transport, to znaczy wywożą do więzienia karnego, ale wśród tych kilku wyczytanych byli dwaj koledzy z Czwartej Komendy WiN. Nie pamiętam którzy, w każdym razie z wyrokami śmierci, bo o zmianie wyroku nie byli dotychczas powiadomieni. Wielu z nas powzięło podejrzenia o zmasowanej brance na egzekucję. Nawet wśród pozostałych na razie oficerów WiN, też uznano taką możliwość. Nie trwało długo, gdy oddziałowy wezwał ich do wyjścia i grupa więźniów wyszła na korytarz. Nim jednak stalowe drzwi zatrzaskiły, stwierdziliśmy na korytarzu obecność kilku strażników. Wkrótce po tym oddziałowy znowu odczytał z listy nazwiska kilku osób, aby z rzeczami osobistymi i skarbowymi przygotowali się do wyjścia. Między wyczytanymi znalazł się także ppłk Łukasz Ciepliński „Pług” – prezes Czwartej Komendy WiN. Pamiętam, gdy stał w grupie więźniów, wśród których byłem i ja, mówiąc powoli i dobitnie, że gdy spostrzeże, iż zanosi się na egzekucję, wówczas połknie srebrny medalik z wizerunkiem

Matki Boskiej. Żegnając nas jeszcze się zwracał o zapamiętanie tego, co zamierza uczynić z medalikiem. Po paru minutach i drugiej grupie kolegów nie było między pozostałymi w celi. Za jakiś czas oddziałowy, pełniący też obowiązki klucznika, polecił trzeciej grupie przygotować się i spać „dobytek” więzienny. W tej grupie, złożonej z sześciu-siedmiu ludzi, znalazł się mjr Adam Łazarowicz „Klamra”, ten sam, który obdarzył mnie swoim zaufaniem, polecając zawiadomić jego rodzinę w wypadku gdybym nabrał przekonania o śmierci majora. I teraz także zbliżył się do mnie ze słowami pożegnania i przypomnienia zobowiązania, jakie przyjąłem. Ja natomiast dałem słowo honoru, że gdy przeżyję, o wszystkim powiadomię jego rodzinę. [...]

Pierwszy z zamordowanych był niewysoki, a takim wzrostem i przeciętną postawą podobnych do siebie było dwóch wśród Winowców: Łukasz Ciepliński i Józef Rzepka. Ale nie mogłem ustalić, który z nich zginął pierwszy. Z przykrością muszę podać, że dziś nie potrafię podać kolejności, w jakiej żołnierze WiN byli tego wieczoru zamordowani. Jednakże pięciu z nich rozpoznaliśmy na pewno. Majora Adama Łazarowicza poznaliśmy po wysokiej szczupłej sylwetce i charakterystycznym kroku, kpt. Mieczysława Kawalca można było poznać po wyniosłej, prostej postawie (najwyższy z całej grupy) i sprężystym kroku. Jestem pewien, iż Kawalca nie trzymano pod ręce, szedł nie dotykany przez plugawców. Porucznika Karola Chmiela także łatwo było poznać po niskiej atletycznej postaci, łysinie i dłu-

giej jak na niego jaśniejszej bluzie. W tym wypadku zaznaczam z naciskiem, że gdy Chmiela prowadzono na śmierć, w chwili gdy eskorta z nim miała skrócić za magazyn mundurowy, wyrwał się z rąk dwóch strażników, upadł na ziemię wołając głośno rozdzierającym głosem: „Mordują..., mordują”. W jednej chwili dopadli go, a trzeci z eskorty, idący zwykle za skazanym zarzucił mu na głowę płachtę, tłumiąc głos, po czym powlekli szarpającego się, znikając za narożnikiem magazynu. Ta gwałtowna scena, rozegrana wobec nas niemych i bezradnych obserwatorów, zrobiła wstrząsające wrażenie. Jak mógł krzyknąć, przecież podobno usta zalepiano jakąś taśmą, co dawało się spostrzec. Widocznie oprawcy czynili swoją powinność niezbyt starannie, co umożliwiło Chmielowi na głośny protest przeciw dokonywanemu zbrodniczemu bezprawiu.

Por. Franciszka Błażeja i kpt. Józefa Batorego rozpoznaliśmy także po wyglądzie odzieży więziennej, postawie i sposobie chodzenia. Zwracam uwagę, że wtedy zamordowano nie tylko siedmiu oficerów WiN, ale także jeszcze kogoś nieznanego, a więc tego wieczora było osiem ofiar, nie siedem. I jeszcze jedno: w czasie tej masakry do jednego z zamordowanych oddano dwa strzały, jeden strzał, w minutę potem – drugi. Widocznie pierwszy strzał nie był dosyć skuteczny. [...] Wydaje mi się, że egzekucja nie trwała dłużej, niż godzinę. Długo w celi koledzy nie mogli zasnąć, szepcząc między sobą i rozważając wydarzenia strasznego dnia i wieczora”.

Mieczysław Chojnacki

Wykorzystano fragmenty publikacji Elżbiety Jakimek-Zapart, *Sny wstana... Grypsy Łukasza Cieplińskiego z celi śmierci*, IPN, Warszawa 2020

STRACENI

1 MARCA 1951 ROKU

CZŁONKOWIE
IV ZARZĄDU
GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA

„WOLNOŚĆ
I NIEZAWISŁOŚĆ”

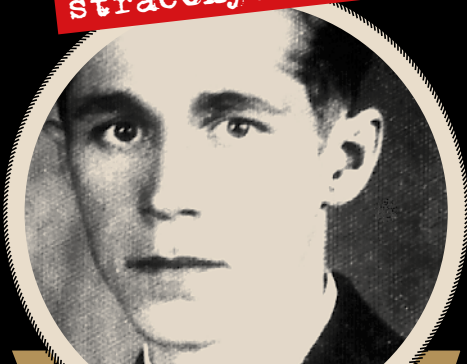
stracony: 20.00



Płk Łukasz Ciepliński
(1913–1951)

✠ Pseudonimy: „Pług”, „Apk”, „Bogdan”, kawaler Orderu Virtuti Militari, w kampanii wrześniowej dowódca kompanii przeciwpancernej w 62 Pułku Piechoty, inspektor Inspektoratu Rzeszów ZWZ-AK, komendant krakowskiej Delegatury Sił Zbrojnych, prezes Obszaru Południowego WiN, następnie IV Zarządu Głównego WiN, aresztowany 28 XI 1947 r., stracony 1 III 1951 r.

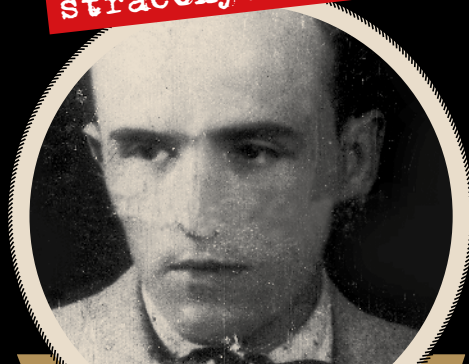
stracony: 20.05



Mjr Józef Batory
(1914–1951)

✠ Pseudonimy: „Argus”, „Orkan”, „Wojtek”, uczestnik kampanii wrześniowej w szeregach 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, adiutant w Komendzie Obwodu Kolbuszowa AK, później w Obwodzie Rzeszów AK, kierownik łączności zewnętrznej IV Zarządu Głównego WiN, aresztowany 2 XII 1947 r., stracony 1 III 1951 r.

stracony: 20.15



Kpt. Karol Chmiel
(1911–1951)

✠ Pseudonimy: „Grom”, „Polański”, „Zygmunt”, prawnik, działacz Stronnictwa Ludowego, komendant Obwodu Dębica BCh, po scaleniu z AK zastępca komendanta Obwodu Dębica AK, doradca polityczny IV Zarządu Głównego WiN, łącznik między WiN-em a PSL, aresztowany 12 XII 1947 r., stracony 1 III 1951 r.

WiN był elitą polskiej konspiracji

Wolność i Niezawisłość, największa polska antykomunistyczna organizacja konspiracyjna, miała stać się swoistą kartą przetargową w negocjacjach z nową władzą – mówi dr Tomasz Łabuszewski z Instytutu Pamięci Narodowej.

Organizację NIE rozwiązano formalnie 7 maja 1945 roku powołując w to miejsce Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj, a we wrześniu – cywilne Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Czy obie organizacje były spadkobiercami po AK?

Nie do końca. Choć ich członkowie w znacznej części byli żołnierzami AK i z całą pewnością za takich dalej się uważali, to koncepcje funkcjonowania tych organizacji były zdecydowanie odmienne od organizacji-matki. Warto przypomnieć, iż w DSZ nie powinny być istnieć komendy obwodowe, nie mówiąc już o regionach czy placówkach. Kiedy ta formuła się nie sprawdziła z powodu zdecydowanego oporu tzw. konspiracyjnych dołów, płk Rzepecki powołał Zrzeszenie WiN – jednak już jako organizację społeczno-obywatelską, nie wojskową. Chciał, kierując tymi strukturami konspiracyjnymi, mieć kartę przetargową w negocjacjach z władzami i na drodze walki politycznej doprowadzić do zwycięstwa obozu niepodległościowego (PSL) w wyborach do Sejmu. W praktyce powstały jednak trzy różne wizje działania zrzeszenia, ściśle związane z podziałem terytorialnym tej organizacji. W Obszarze Centralnym WiN-u kontynuowana była konspiracja

wojskowa i walka zbrojna, szczególnie przez silne oddziały partyzanckie w okręgach białostockim i lubelskim. Dla tych żołnierzy WiN był po prostu przedłużeniem AK. Z kolei Obszar Południowy postawił na zakończenie walki zbrojnej i przestawienie działalności na płaszczyznę informacyjno-propagandową. Obszar Zachodni skupił się natomiast na tworzeniu ekspozytur wywiadowczych, które miały pracować na rzecz polskiego rządu w Londynie i aliantów.

Jakie były powody, dla których WiN, największa konspiracyjna organizacja niepodległościowa po wojnie, która liczyła 20–30 tys. osób, dała się tak szybko rozpracować komunistycznym agentom? Wiosną 1948 roku była już pod kontrolą UB.

Okazało się, że każda z wizji i form walki obowiązujących w WiN-ie w zderzeniu z państwem totalitarnym jest nieskuteczna. Można dziś zadać pytanie czy któraś z nich w ogóle miała sens w tamtym czasie. To jednak pytanie podobne do tego, czy powstanie styczniowe miało sens. Z punktu widzenia militarnego – nie – natomiast jako symbol trwania tradycji niepodległościowej dla kolejnych pokoleń



Oddział WiN dowodzony przez Zdzisława Brońskiego „Uskoka”

Polaków było zjawiskiem bardzo ważnym. Walka podziemia antykomunistycznego spełniła podobną rolę. Co ciekawe, aktywność partyzancka w latach czterdziestych i pięćdziesiątych na pewnych terenach nieprzypadkowo pokryła się z tą z czasów powstania 1863 roku, chodzi m.in. o Kurpie, Podlasie, Grodzieńszczyznę, Świętokrzyskie, Lubelszczyznę.

Rozmawiała: Anna Dąbrowska

Dr Tomasz Łabuszewski, historyk, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Zajmuje się badaniem dziejów antykomunistycznej partyzantki i powojennego podziemia niepodległościowego w Polsce. Niedawno została wydana pod jego redakcją książka „Obszar Centralny Zrzeszenia WiN”.

Fragmety wywiadu, który ukazał się 1 marca 2019 r. na portalu „Polska Zbrojna” polska-zbrojna.pl

POLSKA ZBRONIA

stracony: 20.20



Płk Mieczysław Kawalec
(1916–1951)

✠ Pseudonimy: „Żbik”, „Iza”, „Psarski”, prawnik, w kampanii wrześniowej dowódca plutonu w 17 Pułku Piechoty, od maja 1944 r. oficer kontrwywiadu Obwodu Rzeszów AK, od lipca tegoż roku oficer wywiadu, a od listopada dowódca Obwodu Rzeszów AK, kierownik Wydziału Informacji (wywiadu), aresztowany 1 II 1948 r., stracony 1 III 1951 r.

stracony: 20.25



Ppłk Adam Lazarowicz
(1902–1951)

✠ Pseudonimy: „Klamra”, „Pomorski”, „Zygmunt”, nauczyciel, ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej oraz wojnie obronnej 1939 r., komendant Obwodu Dębica AK, ostatni inspektor Inspektoratu Rzeszów AK (w likwidacji), prezes Obszaru Zachodniego WiN (w organizacji) oraz wiceprezes IV Zarządu Głównego WiN, aresztowany 5 XII 1947 r., stracony 1 III 1951 r.

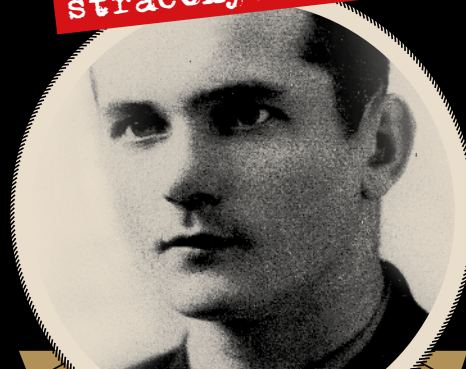
stracony: 20.35



Mjr Franciszek Błazej
(1907–1951)

✠ Pseudonimy: „Roman”, „Poleski”, „Tadeusz”, w kampanii wrześniowej w stopniu kapitana WP dowódca kompanii karabinów maszynowych armii „Łódź”, II zastępca inspektora, oficer wyszkolenia Inspektoratu Rzeszów AK, kierownik Działu Propagandy i jednocześnie kierownik Obszaru Południowego IV Zarządu Głównego WiN, aresztowany 2 X 1947 r., stracony 1 III 1951 r.

stracony: 20.45



Mjr Józef Rzepka
(1913–1951)

✠ Pseudonimy: „Rekin”, „Znicz”, „Stefan”, adiutant inspektora Inspektoratu Rzeszów AK, dowódca zgrupowania partyzanckiego w Lasach Bratkowickich w akcji „Burza”, kierownik Działu Politycznego IV Zarządu Głównego WiN, aresztowany 28 I 1948 r., stracony 1 III 1951 r.



OSTATNIA NADZIEJA POLAKÓW

Szanowni Państwo,

70 lat temu komuniści zamordowali oficerów stojących na czele IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Była to organizacja, która w 1945 roku wzięła na siebie ciężar zjednoczenia różnych środowisk patriotycznych. Miała gwarantować przetrwanie polskiej tradycji niepodległościowej, mimo konsekwentnie i brutalnie wprowadzanej sowietyzacji Polski. WiN był w zasadzie ostatnią nadzieją Polaków, że polskie państwo trwa, co prawda wciąż w podziemiu, ale też w łączności z prawowitym rządem na uchodźstwie. Komuniści sowieccy i polscy z tym większą zaciętością przystąpili do zwalczania tej ostatniej polskiej zapory, angażując do walki z oddziałami WiN-u aparat bezpieczeństwa.

Na własnej ziemi, polscy żołnierze wierni przysiędze byli tropieni jak zwierzęta, poddawani brutalnym torturom i skrytobójczo mordowani. 1 marca 1951 roku pod murem więzienia przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie zamordowano siedmiu członków IV Zarządu WiN-u. To na ich cześć co roku w ten dzień wspominamy żołnierzy całego podziemia antykomunistycznego. Wspominamy tych, którzy stanęli do tej ostatniej walki na śmierć i życie. Wielu z nich straciło życie za murami aresztów i więzień. Rodziny ich wyrzucono na margines życia, jako wrogów Polski Ludowej. W całej Polsce są miejsca, w których po wojnie, w nierównej walce, przelewana była polska krew.

Także mury aresztu Informacji Wojskowej przy ul. Oczki w Warszawie pamiętają wciąż tragedię tego zgłodzonego pokolenia. To wyjątkowe miejsce – niemy świadek historii. Dbamy, by świadczyło o czasach terroru.

Przez lata wydawać się mogło, że skoro zginęli, to przegrali. Ale historię narodów należy oceniać z innej perspektywy. Pamięć o nich stała się zarzewiem późniejszego odrodzenia do wolności.

To do Was, Bohaterowie Niepodległej, wołamy dzisiaj z wielkim szacunkiem i wdzięcznością! To Was dzisiaj wspominamy! Niech Wolna Polska nigdy Wam nie zapomni tej ofiary! Niech Was nie zawiedzie!

Cześć i chwała Bohaterom!

*Mariusz Błaszczak
minister obrony narodowej*

Jedno z najwierniej odtworzonych w Polsce miejsc ukazujących realia sowieckiego pokoju przesłuchań



W Izbie Pamięci zrekonstruowano także pokój przesłuchań. „Śledczy stosowali tutaj dotkliwe tortury: bicie po całym ciele, wyrywanie włosów, przypalanie papierosem czy tzw. konwejer, czyli nieprzerwane przesłuchanie trwające kilka dób z rzędu”, wylicza dr Paduszek. Wszystko po to, żeby wymusić przyznanie się do niepopelnionych czynów. W Polsce stalinowskiej o skazaniu nie decydowały bowiem zebrane dowody, ale przyznanie się do winy.



Wśród osób przetrzymywanych i przesłuchiowanych na ul. Oczki byli m.in. oficerowie Marynarki Wojennej fałszywie oskarżeni o spisek w wojsku

KATOWNIA PRZY OCZKI

Izba Pamięci w byłej siedzibie Informacji Wojskowej przypomina o popełnionych tam stalinowskich zbrodniach

„W latach 1945–1956 więziono i torturowano tu polskich patriotów: żołnierzy Wojska Polskiego i podziemia niepodległościowego”, mówi dr Konrad Paduszek z Akademii Sztuki Wojennej, otwierając drzwi do pomieszczeń dawnego aresztu śledczego Głównego Zarządu Informacji Wojskowej. Gmach przy ul. Oczki w Warszawie był przed wojną siedzibą Korpusu Ochrony Pogranicza. W 1945 roku zajęła go GZI. Dziś w budynku mieści się Służba Kontrwywiadu Wojskowego, zaś w byłym areszcie otwarto w 2006 roku, wraz z powołaniem SKW, Izbę Pamięci Ofiar Terroru Komunistycznego. Ma ona przypominać o losach więzionych tam ludzi i o sprawcach popełnianych zbrodni.

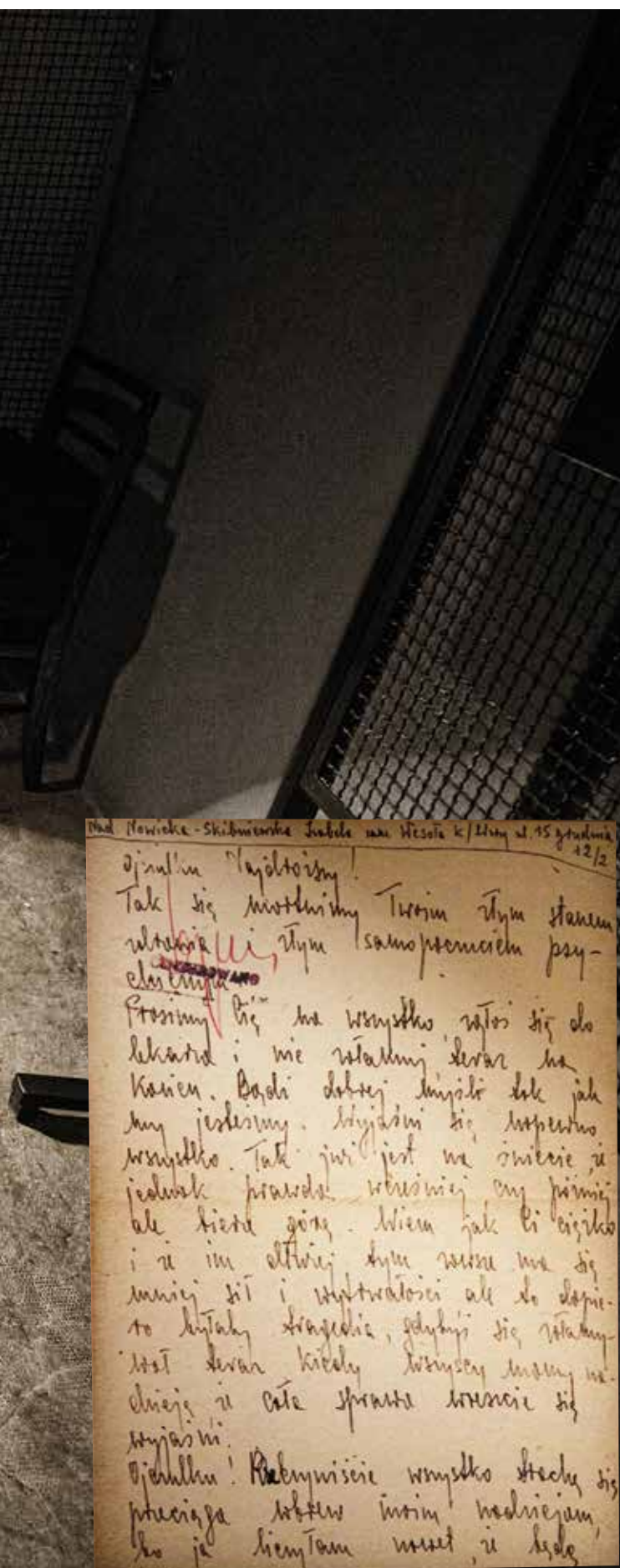
„Jednym z głównych celów Informacji Wojskowej była walka z wrogami władzy ludowej w wojsku, w tym żołnierzami wywodzącymi się z II Rzeczypospolitej, Armii Krajowej czy byłymi żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie”, opowiada dr Paduszek. Po brutalnym śledztwie i sfingowanych procesach skazywano ich często na karę śmierci.

GZI był wzorowany na kontrwywiadzie Armii Czerwonej „Smiersz”, a na jego czele stali oficerowie sowieccy. „Stopień sowietyzacji tej służby widać na przykładzie tego dokumentu”, dr Paduszek pokazuje jeden z prezentowanych w Izbie protokołów z przesłuchania. Dla wygody pracujących tu sowieckich oficerów sporządzono go cyrylicą. „Po rosyjsku prowadzono całą dokumentację, nawet maszyny do pisania były sprowadzone ze Związku Sowieckiego”, dodaje. Ulokowana w podziemiach budynku katownia wyróżniała się wyjątkowo ciężkimi warunkami. Zwiedzający Izbę mogą zobaczyć tylko jeden poziom podziemi, jednak w czasach GZI areszt zajmował trzy kondygnacje. Dziś są one niestety zasypane i niedostępne. Przez okienka do zrekonstruowanej celi wpada trochę zimowego światła, w tamtych czasach były jednak one całkowicie zasłonięte. Ulicę Oczki zamknięto dla ruchu, a przed budynkiem wzniesiono 1,5-metrowy mur odgradzający więźniów od świata zewnętrznego. Jak opowiada dr Paduszek podczas oprowadzania, zatrzymanym zabierano wszystkie rzeczy osobiste i zmuszano ich do noszenia mundurów Wehrmachtu lub Waffen SS. „Dla żołnierza AK czy Narodowych Sił Zbrojnych to była prawdziwa obelga”, podkreśla. W zrekonstruowanej celi ściany otynkowane są na gładko, niegdyś jednak pokryte były napisami więźniów: nazwiskami, datami czy modlitwami. „Niestety po likwidacji aresztu, kiedy w bu-

dynku mieściła się Wojskowa Służba Wewnętrzna, ściany pokryto tynkiem tak solidnie, że jego zdjęcie oznaczałoby zniszczenie inskrypcji”, mówi dr Paduszek. Dodaje, że ślady po działalności GZI, jej następczyni, tj. WSW, zacierają jeszcze pod koniec lat 80., niszcząc dokumenty dotyczące stalinowskich zbrodni. „W areszcie na ul. Oczki przetrzymywano i przesłuchiowano osoby, które miały zostać oskarżone w najgłośniejszych stalinowskich pokazowych procesach”, podkreśla dr Paduszek. Szacuje się, że przebywało tutaj kilkadziesiąt osób rocznie. Wśród torturowanych więźniów byli m.in. oficerowie marynarki wojennej fałszywie oskarżeni o organizację spisku w wojsku. Sąd Najwyższy skazał na karę śmierci pięciu z nich, wyrok wykonano na trzech: kmr. Stanisławie Mieszkowskim, kmr. por. Zbigniewie Przybyszewskim i kmr. Jerzym Staniewiczem. Na Oczki torturowano także gen. Sławomira Tatara, płk. Mariana Utnika i płk. Stanisława Nowickiego, oskarżonych o defraudację Funduszu Obrony Narodowej. Co najmniej trzy osoby zostały tutaj zamordowane: Kazimiera Mielczarek i Barbara Niemczuk, maszynistki GZI, które podjęły współpracę z komórką wywiadowczą Konspiracyjnego Wojska Polskiego oraz Józef Stypuła, dezerterski z Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, który wstąpił do oddziału żołnierzy wyklętych. Na wystawie pokazano też twarze oprawców: wojskowych sędziów i prokuratorów, którzy skazywali bohaterów na śmierć. Większość z nich uniknęła jakiegokolwiek kary. Są wśród nich m.in. płk Mieczysław Widaj, zastępca przewodniczącego Najwyższego Sądu Wojskowego, który w latach 1945–1953 skazał na śmierć ponad 100 żołnierzy podziemia niepodległościowego czy prokurator Helena Wolińska, oskarżająca w procesach politycznych. Jak podaje dr Paduszek, areszt na ul. Oczki zlikwidowano w 1956 roku wraz z rozwiązaniem GZI. Potem w piwnicach urządzono pomieszczenia administracyjne, a w jednej z sal, w której katowano więźniów, ulokowano siłownię. Aż do 2006 roku nie było mowy o upamiętnianiu ofiar. Co ciekawe piwnice wróciły do swojej dawnej funkcji w 1985 roku, kiedy przytrzymywano tu Józefa Szaniawskiego, współpracownika płk. Ryszarda Kuklińskiego.

„Izbę Pamięci można zwiedzać po wcześniejszym umówieniu się, zgodnie z informacjami na stronie SKW. A warto tu przyjść i przypomnieć sobie o popełnianych tu zbrodniach i ich ofiarach”, podkreśla dr Paduszek.

AD



←
List córki
płk. Stanisława
Nowickiego do ojca
przetrzymywanego
w areszcie GZI

←
Drzwi do celi były
wzmocnione blachą
i zaopatrzone
w solidne rygle

→
W niewielkiej celi
mogło przebywać
nawet
20 więźniów



Twórcy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, powołując we wrześniu 1945 r. organizację, zakładali, że przeniosą ośrodek decyzyjny z emigracji do kraju. Szybko okazało się, że ignorowanie Rządu RP na uchodźstwie nie jest możliwe i już w październiku prezes I Zarządu Głównego WiN płk Jan Rzepecki wysłał do Londynu jako emisariusza płk. Janusza Bokszczanina. Po rychłym rozbiciu przez bezpiekę I Zarządu Głównego następny prezes płk Franciszek Niepokólczycki dążył już do nawiązania trwałego kontaktu z polską emigracją. Wysyłani kolejno emisariusze formalnie w styczniu 1947 r. utworzyli Delegaturę Zagraniczną WiN z ppłk. Józefem Maciołkiem na czele.

Po sfalszowanych przez komunistów wyborach IV Zarząd Główny WiN z ppłk. Łukaszem Cieplińskim na czele postawił przed sobą jako najważniejsze zadania budowę kadr na przyszłość i utrzymanie łączności z Delegaturą Zagraniczną WiN, za której pośrednictwem chciał informować władze RP na uchodźstwie i wolny świat o prawdziwej sytuacji w Polsce oraz zagrożeniu komunistycznym.

We wrześniu 1947 r. Departament III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) skoncentrował działania przeciw WiN na Rzeszowszczyźnie, skąd wywodziło się ówczesne kierownictwo organizacji. Tak rozpoczęły się aresztowania, które doprowadziły do zagłady Zrzeszenia. W ciągu kilku tygodni bezpiece udało się rozbić Zarząd Obszaru Południowego WiN, 27 listopada zatrzymała ona Cieplińskiego, a po następnych kilkunastu dniach przestał istnieć IV Zarząd Główny WiN. W ręce bezpieki dostały się archiwa organizacji zawierające między innymi korespondencję Zarządu z Delegaturą Zagraniczną WiN. Jedy-nym pionem, który uniknął pogromu, był Wydział Informacji (wywiad) kierowany przez Mieczysława Kawalca „Izę”.

Wpadka kierownictwa zbiegła się z przybyciem do Polski kuriera władz wojskowych na uchodźstwie Adama Boryczki „Adama”, który realizował także zlecenia Delegatury. W połowie grudnia udało mu się skontaktować z Kawalcem. Ten, nie mając jasnego obrazu sytuacji w Zrzeszeniu, wyznaczył „Adamowi” spotkanie za miesiąc w Jeleniej Górze. W połowie stycznia 1948 r. „Iza” i jego najbliższy współpracownik Stefan Sienko „Wiktor” oświadczyli kurierowi, że nie są pewni skali aresztowań, ale podejmują się odbudowy kierownictwa organizacji. Poprosili o przekazanie tej informacji Delegaturze i powrót z funduszami niezbędnymi na działalność.

Zdrada „Wiktora”

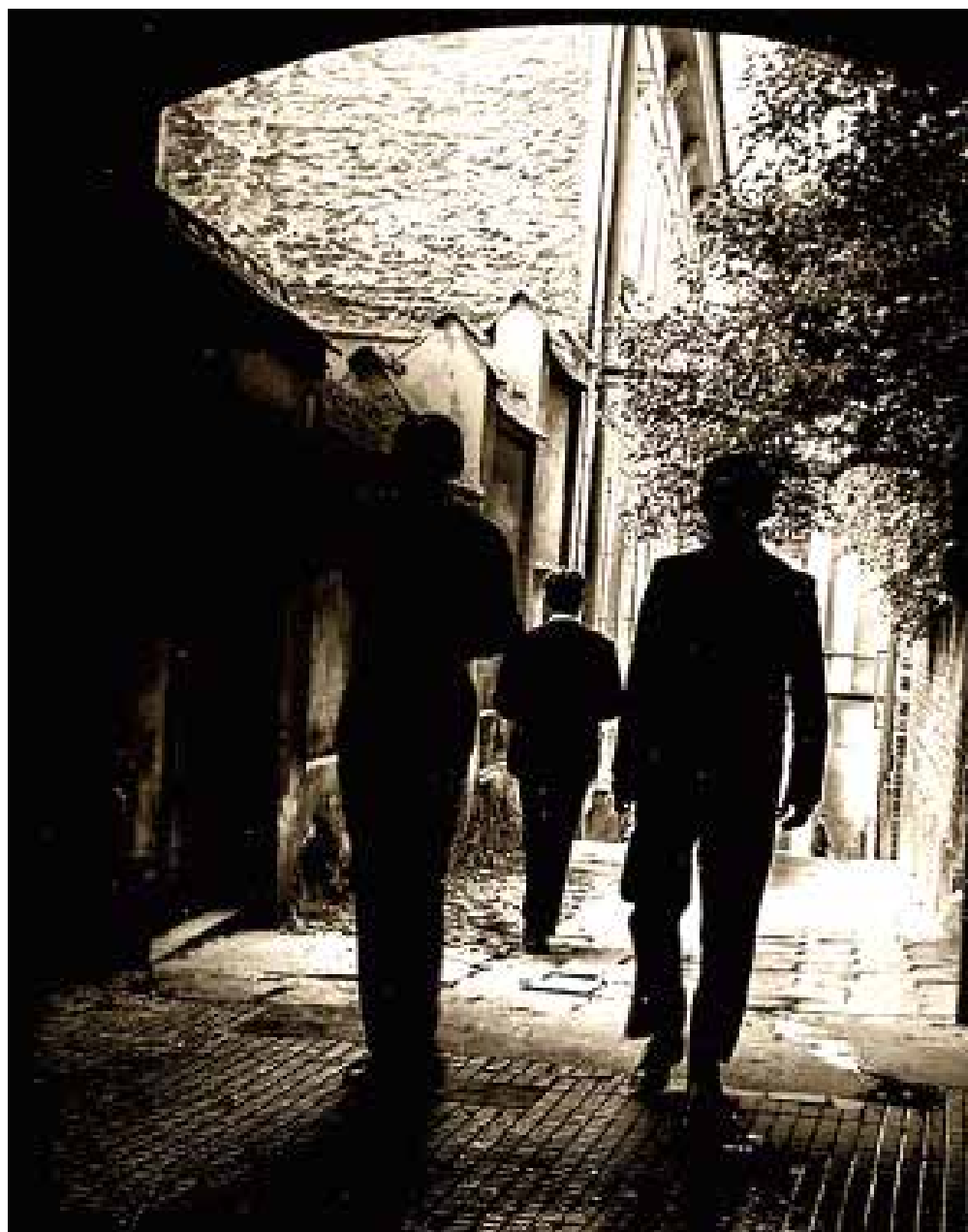
„Wiktor” wpadł w zasadzkę Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego 27 stycznia 1948 r. i umożliwił aresztowanie „Izy”. Po zatrzymaniu od początku współpracował ze śledczymi i między innymi przekazał pod kontrolę bezpieki punkty kontaktowe dla kurierów i skrzynki dla korespondencji z Delegatury. Gdy w kwietniu 1948 r. pod jeden z tych adresów zgłosił się Boryczko, który ponownie przyjechał do Polski, na spotkanie z nim przybył funkcjonariusz MBP kpt. Henryk Wendrowski. Dawny żołnierz Armii Krajowej, który w 1944 r. przeszedł na stronę komunistów i miał już bogate doświadczenie w działaniach

Zdrada ludowa

Operacja „Cezary”.

WiN w sieci agentów

Polska Agencja Prasowa 28 grudnia 1952 r. ogłosiła komunikat zawierający oświadczenie sygnowane przez Józefa Kowalskiego „Kosa” i Stefana Sienkę „Wiktora” o ujawnieniu tzw. organizacji krajowej WiN. W ten sposób zakończyła się prowadzona w latach 1948–1952 największa operacja prowokacyjna MBP.



prowokacyjnych – m.in. doprowadził do rozbicia śląskich struktur Narodowych Sił Zbrojnych i zagłady zgrupowania Henryka Flamego „Bartka” – nie wzbudził zaufania kuriera. Wobec tego na następnym spotkaniu – już w Warszawie – obok Wendrowskiego pojawił się znany Boryczce Sienko. To rozwiąło wątpliwości „Adama”. „»Wiktor« oddał mi podczas rozmowy nieocenione usługi. Podkreślam, że bez niego rozmowa byłaby zupełnie inna i skutek jej mógłby być zgoła inny, niż tego sobie życzyłem” – raportował funkcjonariusz MBP.

Rozpracowanie operacyjne

Pierwotnie celem gry operacyjnej było przejście zaszębiających się dróg łączności Delegatury i wywiadu emigracyjnego oraz dezinformowanie tych ośrodków. Ten kierunek myślenia kierownictwa MBP można zauważyć już w grudniu 1947 r., wiele miesięcy przed formalnym

rozpoczęciem operacji, gdy aktywa operacyjne były jeszcze bardzo skromne. Z czasem kluczowa stała się rozgrywka z wywiadami brytyjskim i amerykańskim. W aspekcie krajowym MBP za sprawą V Komendy planowało przejąć kontrolę nad pozostałościami struktur podziemnych i likwidować je w dogodnym momencie.

Gra z Amerykanami

Pierwsze dwa i pół roku operacji „Cezary” minęło głównie na grze z Delegaturą Zagraniczną, przyjmowaniu jej kurierów, rozpoznawaniu sytuacji na emigracji i budowaniu wiarygodności organizacji krajowej, m.in. poprzez preparowanie sprawozdań informacyjnych. Istotnym elementem była wymiana poczty, dokonywana początkowo przy okazji pobytu kurierów w kraju, potem z wykorzystaniem skrytek w wagonach pociągów pasażerskich kursujących na trasie Paryż – Warszawa. W kraju nawiązywano w tym

czasie kontakty przede wszystkim z pojedynczymi osobami. Drugi etap rozpoczął się w listopadzie 1950 r., gdy pod wpływem sugestii fałszywego kierownictwa krajowego Delegatura Zagraniczna WiN zawarła umowę o współpracy z wywiadem amerykańskim. Amerykanie oczekiwali aktywizacji działalności wywiadowczej i propagandowej, przygotowania rzutów, nawiązania i utrzymywania stałej łączności radiowej oraz opracowania planów dywersji na liniach komunikacyjnych przebiegających przez Polskę. Oferowali szkolenie przysyłanych z kraju konspiratorów, rzuty sprzętu i broni, dostarczenie środków technicznych oraz stałe finansowanie. WiN został włączony w amerykańskie plany przygotowań wojennych.

Umowa z listopada 1950 r. spowodowała konieczność zintensyfikowania gry operacyjnej. Należało pozyskać chętnych do szkolenia na Zachodzie, usprawnić łączność i podnieść poziom raportów wywiadowczych. Przez pierwsze lata grę operacyjną prowadziło czterech do sześciu funkcjonariuszy Departamentu III MBP, od początku 1949 r. kierowanych przez wicedyrektora tej struktury płk. Leona Andrzejewskiego, który był mózgiem operacji. Szczegółowo nadzorowali jej przebieg sowieccy doradcy. W konsekwencji jej rozwoju w listopadzie 1951 r. powołano w MBP specjalną, ściśle tajną strukturę – Wydział III A Departamentu III, zajmujący się wyłącznie rozpracowaniem operacyjnym o kryptonimie „Cezary”. W rozpoczętej wówczas trzeciej fazie operacji starano się ją tak przeorganizować, by przede wszystkim stworzyć rzeczywiste – choć ściśle kontrolowane – struktury sztabowe i terenowe, które w razie potrzeby można by pokazać Amerykanom jako oddziały gotowe wykonać opracowane na Zachodzie plany.

„Zaniechali wszelkiej wrogiej działalności”

I Delegatura WiN i Amerykanie zapowiadali jesienią 1952 r. przysłanie do Polski swoich wysłanników. Cały czas po stronie komunistycznej istniała obawa odwrócenia gry, czyli przejścia inicjatywy operacyjnej przez Amerykanów i dezinformowania MBP co do rzeczywistych działań CIA w Polsce.

Gdy 27 grudnia 1952 r. rzekomo powstało oświadczenie „skruszonych przywódców” WiN o ujawnieniu organizacji, bezpieka aresztowała w całym kraju ponad 100 osób, od początku operacji zaś różnym formom represji poddano prawie 300 osób. Kilkunastu konspiratorów skazano potem na śmierć, przede wszystkim w procesach pokazowych podlaskich partyzantów Kazimierza Kamińskiego „Huzara” i spadochroniarzy-radiotelegrafistów WiN. O losach aresztowanych decydował osobiście ówczesny przywódca partii komunistycznej i PRL Bolesław Bierut. ■

Wojciech Frazik, historyk, doktor nauk humanistycznych, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Redaktor naczelny półrocznika „Zeszyty Historyczne WiN-u”, członek redakcji periodyku „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”.

„NIECH MNIE HISTORIA OSĄDZI”

8 lutego 1951 roku dokonano egzekucji słynnego dowódcy oddziałów partyzanckich Okręgu Wileńskiego AK i Zrzeszenia WiN na Pomorzu oraz Podlasiu, majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

Komuniści nazwali go zbrodniarzem, skazali na osiemnastokrotną karę śmierci. Zamordowali strzałem w tył głowy i pochowali w nieoznakowanym grobie. Wydawało się, że nie zaniechali niczego, by zhańbić pamięć po swym wrogu. Próżne były jednak ich nadzieje.

Wojenne szczęście opuściło „Łupaszkę” 30 czerwca 1948 roku. Tego dnia w Osielcu niedaleko Makowa Podhalańskiego aresztowali go funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Po trzydziestu jeden miesiącach brutalnego śledztwa, podczas którego zawsze podkreślał osobistą odpowiedzialność za wszystkie poczynania jego żołnierzy, nastąpił proces pokazowy przed sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego. 2 listopada 1950 roku major Zygmunt Szendzielarz został skazany na karę śmierci. Dowódcę 5 Brygady zamordowano na piwnicznych schodach więzienia mokotowskiego w Warszawie.

Komunistom nie udało się jednak wymazać pamięci o nim. W 1993 roku rozpoczęło się postępowanie rehabilitacyjne o unieważnienie wyroku w procesie majora Zygmunta Szendzielarza, a rok później Woj-

skowy Sąd Najwyższy w Warszawie uwolnił go od wszelkich zarzutów stawianych przez komunistyczną prokuraturę. W 2013 roku w trakcie ekshumacji zainicjowanej przez Instytut Pamięci Narodowej zidentyfikowano szczątki Majora w jednej z bezimiennych mogił na tzw. Łączce Cmentarza Wojskowego na Powązkach. Zygmunt Szendzielarz został 24 kwietnia 2016 roku awansowany pośmiertnie do stopnia pułkownika i pochowany na Wojskowych Powązkach z honorami wojskowymi w grobie rodzinnym razem ze zmarłą w 2012 roku córką Barbarą Szendzielarz. Tak swego dowódcę wspominał jeden z jego żołnierzy z 5 Wileńskiej Brygady AK, Wacław Szewielński „Zawisza”: „Był człowiekiem wrażliwym i uczuciowym, trochę przesadnym, wierzącym w przeznaczenie. [...] To dowódca, który jak nikt inny umiał zjednywać sobie ludzi, idealny organizator walki partyzanckiej”.

Piotr Korczyński – historyk, dziennikarz, pracownik Wojskowego Instytutu Wydawniczego, redaktor kwartalnika „Polska Zbrojna Historia”

Fragmety wywiadu, który ukazał się 8 lutego 2021 r. na portalu polska-zbrojna.pl



Pogrzeb pułkownika Zygmunta Szendzielarza 24 kwietnia 2016 r. na Powązkach Wojskowych w Warszawie

NASZE REKOMENDACJE

„Znam Jarka Wróblewskiego od lat. Mogę nawet powiedzieć, że się przyjaźnimy. Wiem, że postać mojego Taty go fascynuje, więc bada jego życie i pisze o nim, pracując w miejscu dla mnie szczególnym, jakim jest Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. To jest dla mnie miejsce święte, bo jest związane ze śmiercią mojego Taty. On był tu obecny, tu oddał życie i tu jest jego duch.

– córka Witolda Pileckiego, Zofia Pilecka-Optulowicz.

Książka jest kolejną próbą wzbogacenia historii Ojca o nowe fakty. Przywracanie prawdy jest niezmiennie istotne dla tych, którzy żyją obecnie, ale przede wszystkim jest to ważne dla wychowania następnych pokoleń

– syn Witolda Pileckiego, Andrzej Pilecki.



Jarosław Wróblewski, Rotmistrz, Wydawnictwo Zona Zero, Warszawa 2020, ss. 528

Walka o pamięć

Mamy niezwykłą historię do opowiedzenia, a nasza praca polega na tym, aby zrobić to skutecznie. Żołnierze Wyklęci – jak zwykle się nazywać bohaterów antykomunistycznego podziemia – są nie tylko symbolem niezłomnego sprzeciwu wobec zbrodnictwa systemu komunistycznego, ale dla naszego pokolenia na zawsze zostaną także symbolem walki o pamięć, stanowiącą fundament każdego narodu, który aby trwać – powinien odnosić się do swoich właściwych korzeni, do swojej tradycji.

Do dzisiaj niestety obserwujemy efekty wieloletnich zaniedbań w zakresie polityki historycznej. Polityka ta – czy raczej jej brak – doprowadziły do sytuacji, w której na co dzień musimy konfrontować prawdę historyczną z efektami kilkudziesięciu lat propagandy i programowego resetowania pamięci zbiorowej. Zaniedbania te prze-



*Michał Góras
wiceprezes Zarządu
Polskiej Fundacji
Narodowej*

kładają się także na długofalowe skutki polityczne. A odpowiedzią na burzenie „ustalonych” narracji są mniej lub bardziej zawołane ataki na Polskę, kiedy na naszych oczach dochodzi nie tylko do przekłamań na temat roli Polaków w historii, choćby podczas II wojny światowej, ale także do ataków na polską gospodarkę, choćby ostatnio, kiedy przedmiotem ataku stała się strategiczna spółka produkująca polski sprzęt wojskowy. Osłabia to polską „markę”.

Dlatego zakrojona na szeroką skalę międzynarodowa promocja Polski musi być uznana za polską rację stanu. Na szczęście w ostatnich latach jesteśmy świadkami

konsekwentnej realizacji tego celu przez sieć instytucji, które mają za zadanie przedstawiać w świecie polski punkt widzenia. W działania te włącza się też Polska Fundacja Narodowa – tylko w ostatnich dwóch latach zrealizowa-

liśmy kilkanaście międzynarodowych projektów historycznych, czego przykładem jest chociażby kampania „Opowiadamy Polskę Światu” na łamach największych tytułów prasowych, takich jak „Die Welt”, „Le Soir”, „Le Figaro” czy „Washington Post”, z okazji 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Z kolei z okazji 100-lecia Bitwy Warszawskiej z inicjatywy PFN w magazynie „Financial Times” ukazał się artykuł prof. Andrzeja Nowaka nakreślający tło tej 18. decydującej bitwy w losach świata i jej znaczenia dla cywilizacji zachodniej.

We współpracy z Instytutem Pileckiego i Jackiem Fairweatherem, autorem wielokrotnie nagradzanej książki o rtm. Pileckim The Volunteer, docieramy do amerykańskiej młodzieży nie tylko z polską narracją historyczną, ale także z przesłaniem dotyczącym postaw i wartości. Wspólnie z Wojskowym Instytutem Wydawniczym realizujemy projekt ścieżki edukacyjnej na Monte Cassino, a razem z Batalionową Grupą Bojową NATO systematycznie budujemy pozy-

tywny wizerunek Polski wśród żołnierzy NATO w ramach pionierskiego projektu Forerunner („Zwiastun”).

Mamy niezwykłą historię do opowiedzenia, a nasza praca polega na tym, aby zrobić to skutecznie. Tylko wtedy otrzymamy inwestycyjny, promocyjny i twórczy „feedback”. Mamy także świadomość, że wiele wątków polskiej historii wciąż wymaga eksploracji. Jako PFN dokładamy swoją cegiełkę do tego dzieła, inspirować twórców do sięgania po te gotowe, napisane przez historię scenariusze.

W tych trudnych czasach tym bardziej należy pielegnować tę postawę, którą przekazują nam „Żołnierze Niezłomni”, a która jest ich przesłaniem nie tylko dla żołnierzy Wojska Polskiego, ale i dla nas wszystkich. Postawę wierności i służby do końca.



**POLSKA
FUNDACJA
NARODOWA**

Mecenas ścieżki na Monte Cassino
i partner wydawnictw historycznych
Wojskowego Instytutu Wydawniczego

Łza nieotarta

Żołnierze niezłomni byli przywiązani do swych Visów i innej broni polskiej proweniencji, ale twarde realia walki podziemnej powodowały, że coraz częściej zastępowały ją pistolety i karabiny obcej produkcji.

Podziemie antykomunistyczne w powojennej Polsce walczyło w mundurach pochodzących z II Rzeczypospolitej, stosowało dystynkcje i odznaczenia z tego okresu. Żołnierze posiadali często też wyposażenie osobiste wzorów przedwojennych, dbając tym samym o zachowanie ciągłości tradycji i ryśztunku. Brakło jedynie broni. Vis, polski Mauser i Nagant stały się relikami czasu minionego. Polski przemysł zbrojeniowy w wyniku wojny przestał istnieć. Pierwsze przeminęły kb Ur wz. 35 oraz granatniki wz. 36, głównie z braku amunicji, potem erkaem Browninga wz. 28, przede wszystkim z powodu korozji, zużycia luf i braku części zamiennych. Mauser z Fabryki Broni w Radomiu dzięki swej liczbie miały więcej szczęścia, ale walka partyzantka nie sprzyjała ich wykorzystywaniu. Kilka cekaemów Browninga wz. 30 pozostało, ale szybko zastąpiono je niemieckimi MG 34, MG 42 i sowieckim erkaemem DP wz. 28 o większej manewrowości ogniowej.

Sentyment do Visa

W efekcie po wojnie jedyna używana broń polskiej proweniencji, to pistolety samopowtarzalne Vis wz. 35. Dla niezłomnych była to broń cenna, ale mniej praktyczna od sowieckiego pistoletu TT czy belgijskiego Browninga HP. Polska myśl konstrukcyjna stała się ofiarą obu okupacji, mimo że perspektywy na stworzenie własnej tradycji w obrębie broni osobistej jeszcze przed wojną rysowały się optymistycznie. W opracowanym w 1938 roku planie pięcioletnim (mającym mieć swój finał na przełomie lat 1943 i 1944) Państwowe

Wytwórnice Uzbrojenia otrzymały jasny podział kompetencji i nakreślone linie rozwoju. Fabryka Broni w Radomiu, główny wytwórca broni, miała wyposażać Wojsko Polskie w pistolet Vis, pm Morsa, kb Mausera oraz kbsp wz. 38M. Zadaniem Fabryki Karabinów w Warszawie było wytwarzanie broni zespołowej: ckm Browning wz. 30, rkm Browning wz. 28 oraz uruchomienie seryjnej produkcji najcięższego karabinu maszynowego (nkm) wz. 38 w odmianach dla różnych rodzajów broni.

Okupacja niemiecka i sowiecka zepchnęła ten proces do podziemia i na emigrację. Pistolet maszynowy Błyskawica czy polskie Steny z Suchedniowa, to chluba podziemnych fabryk, a działko przeciwlotnicze Polsten to między innymi owoc działalności emigracyjnych konstruktorów. Liczono na powrót i kontynuację przedwojennego etosu konstruktora tak jak żołnierze podziemia niepodległościowego liczyli na wolną Polskę.

Powojenne realia

Zniszczenia, rozgrabienie fabryk oraz wpływy Związku Sowieckiego spowodowały konieczność odbudowy kraju w uzależnieniu wschodniego sąsiada. Wielu konstruktorów zostało zmuszonych do zmiany profilu. Inżynier Jerzy Podędkowski po powrocie do Polski w 1948 roku nie podjął pracy w przemyśle zbrojeniowym. Ten współtwórca pm Mors, działka Polsten, jeden z najbardziej utalentowanych konstruktorów czasu II wojny światowej, osiadł w Łodzi, stając się kierownikiem biura konstrukcyjnego maszyn włókienniczych. Inżynier Piotr Wilniewicz, pomysłodawca Visa wz. 35, jako jeden z niewielu wrócił

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Szanowni Państwo,

Od dekady 1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Stosunkowo nowe święto, bardzo szybko stało się ważną datą, powszechnie kojarzoną i obecną w świadomości Polaków. To szczególnie istotne, ponieważ „Żołnierze Wyklęci” przez dziesięciolecie czekali na godne upamiętnienie. Ten dzień jest wyrazem hołdu dla żołnierzy „drugiej konspiracji” za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy i przywiązania do tradycji patriotycznych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny. Symbolizuje to, co w naszej historii najważniejsze – niezłomne dążenie do wolności i niepodległości. Choć jest to Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, wydaje się, że bardziej pasuje do nich przymiotnik „niezłomni”. Do końca wytrwali w swojej walce o honor, godność i suwerenność



Andrzej Kęsbok
Prezes Zarządu
Polskiej Grupy
Zbrojeniowej S.A.

narodu. Osoby takie jak Hieronim Dekutowski, Łukasz Ciepliński, Witold Pilecki to symbole całej konspiracji niepodległościowej. Oni doczekali się należnego hołdu i odzyskali godność. Ich imiona noszą brygady Wojsk Obrony Terytorialnej. Wciąż jednak jest wielu żołnierzy, których wspomnienie skrywa ludzka pamięć. Dzięki dniom takim jak 1 marca pojawiła się szansa, by uczcić pamięć i tych cichych bohaterów. Polska Grupa Zbrojeniowa dokłada starań, by wspierać inicjatywy upamiętniające „Niezłomnych”. Naszym celem jest nie tylko budowanie poczucia bezpieczeństwa obywateli, ale także dbałość o pamięć historyczną i etos żołnierza polskiego. W ten sposób kontynuujemy dzieło „Żołnierzy Niezłomnych”. Nam także zależy na wartościach tak bardzo im drogich, za które gotowi byli oddać życie. Chwała bohaterom!

do pracy nad bronią palną, prowadząc nierówną walkę z wojskowym lobbieniem i jako jedyny wprowadzał do ludowego Wojska Polskiego pm Rak wz. 63. Inżynier Józef Maroszek w wyniku wojennych przeżyć nie wrócił do konstruowania broni.

Przedwojenna Fabryka Karabinów przestała wytwarzać broń, a Fabryka Broni w Radomiu podjęła produkcję licencyjną i jedynie w dziedzinie broni krótkiej wytwarzała wzory własne, promowane przez wojsko. Część z kadry, zarówno Fabryki Karabinów, jak i Fabryki Broni, pozostała na emigracji. Ci, którzy powrócili do Polski, jak wykazano wyżej, z racji niepewnego ideologicznego pochodzenia często nie mogli wykonywać zawodu.

Polska szkoła konstrukcyjna odchodziła wraz z Piotrem Wilniewiczem, zmarłym w 1960 roku i Jerzym Podędkowskim, zmarłym w 1962 roku. Znamienne, że rok później zastrzelono Józefa Franczaka „Lalka” – ostatniego walczącego żołnierza podziemia niepodległościowego. Świadectwem tej szkoły pozostaje biały kruk polskich bibliotek – „Broń samoczynna” Piotra Wilniewczyca. Póki co jedyny rzetelny podręcznik konstruktora broni polskiego autorstwa.

Piotr Kocyń - konstruktor mechanik, bronioznawca, członek Security Direct, specjalizuje się w tematyce uzbrojenia, lotnictwa i energetyki jądrowej, autor publikacji z dziedziny budowy, eksploatacji oraz produkcji broni.

Oto unikatowy, kolejny już album, we wspólnej edycji Wojskowego Instytutu Wydawniczego oraz Archiwum Akt Nowych, ukazujący historię życia Adama Borysa „Pługa”.

Adam Borys „Pług” Dowódca Batalionu AK „Parasol”

Opracowanie Hubert Borys i Mariusz Olczak

POLECAMY

KSIĄŻKĘ KUPISZ W DOBRYCH KSIĘGARNIACH I NA

sklep.polska-zbrojna.pl

wiww
WOJSKOWY INSTYTUT
WYDAWNICZY



ARCHIWA
PAŃSTWOWE
ARCHIWUM AKT NOWYCH

Mecenas wydania



Współpracujemy z:



**PRZYSTANEK
HISTORIA**
WARSZAWA
CENTRUM EDUKACYJNE IPN IM. JANIUSZA KURTYKI

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Patroni medialni



Patronat



**POLSKA
ZBROJNA**

**HISTORIA
POLSKA
ZBROJNA**

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz
Opracowanie graficzne: Marcin Izdebski, Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW
Redakcja i korekta: Robert Sendek, January Szustakowski, Jacek Żurek
Wykorzystano teksty publikowane w portalu www.polska-zbrojna.pl
i kwartalniku Polska Zbrojna. Historia
Fotoedycja: Jarosław Malarowski
Zdjęcia: Instytut Pamięci Narodowej, Michał Niwicz, „Polska Zbrojna. Historia”, portal polska-zbrojna.pl, Jarosław Wiśniewski
Koloryzacja zdjęć na okładce: Mikołaj Kaczmarek
Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

wiww

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Dyrektor: Maciej Podczaski
Miesięcznik „Polska Zbrojna”
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska
Portal www.polska-zbrojna.pl
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz



PRZECZYTAJ POPRZEDNIE WYDANIA